



niedziela

głos z Torunia

NR 47 (779) • J • ROK LII • 22 XI 2009 • TORUŃ

TEMAT TYGODNIA

Chrystus Król

W ostatnią niedzielę przed Adwentem Kościół obchodzi uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, która w tym roku przypada 22 listopada. Chrystus Król i Jego panowanie jest nadzieją ludzkości. Jego panowanie napełnia pokojem i miłością. W Nim, przez Niego i dla Niego każde działanie ma sens. Do Niego należy czas – teraźniejszość, przyszłość i wieczność. „Na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki” (por. Iz 9, 5-6).

Dzisiejsza niedziela jest świętem patronalnym Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Członkowie tych organizacji dążą do ukształtowania dojrzałej wiary, pogłębiają formację duchowo-moralną i intelektualną, współpracują z duszpasterzami i realizują misję Kościoła. Formację i działania Akcji Katolickiej ukazuje wywiad z ks. Wiesławem Łużyńskim, asystentem kościelnym, i Lidią Gliwą, prezesem Akcji Katolickiej w diecezji toruńskiej, który publikujemy w tym numerze. Wyrazem służby ludziom jest Kawiarenka Edukacyjna „Gotów” założona przez KSM Diecezji Toruńskiej, która od października wznowiła działalność. Tworzą ją młodzi, którzy chcą podzielić się wiedzą. Kawiarenka proponuje dzieciom, młodzieży i dorosłym korepetycje, wspierając w ten sposób inicjatywy stowarzyszenia.

Beata Pieczykura

22 listopada – uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

*Królestwo
moje nie jest
z tego świata.
Tak, jestem
królem. Ja się
na to naro-
dziłem i na to
przyszedłem
na świat, aby
dać świadec-
two prawdzie.
Każdy, kto
jest z prawdy,
słucha moje-
go głosu*

J 18, 36-37



TOMASZ LEWANDOWSKI

PRAWIE RAMIĘ KOŚCIOŁA

Z Lidią Gliwą, prezesem Akcji Katolickiej w diecezji toruńskiej, i ks. Wiesławem Łużyńskim, asystentem kościelnym, rozmawia Tomasz Strużanowski

TOMASZ STRUŻANOWSKI: – Członkowie Akcji Katolickiej z całej diecezji przeżywali swoje coroczne dni skupienia. Jaki był ich cel?

LIDIA GLIWA: – Podczas spotkania w Zamku Bierzgłowskim miała miejsce refleksja nad treścią hasła „Otoczmy troską życie”, zakończona podjęciem adopcji serca. Celem programu „Adopcja serca” jest ratowanie dzieci od śmierci i głodu,

zapewnienie im środków na naukę i przygotowanie do samodzielnego życia. W praktyce oznacza to podjęcie modlitewnego i materialnego (13-17 euro) zobowiązania do niesienia pomocy konkretnemu, znanemu z imienia i nazwiska dziecku w Afryce. W większości przypadków istnieje też możliwość korepondowania z dzieckiem. Główny temat dni skupienia: „Duchowe

podstawy społecznej działalności chrześcijan”, który w pewien sposób łączy się z hasłem kolejnego roku duszpasterskiego „Bądźmy świadkami Miłości”, poprowadził ks. Piotr Sroga z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Przybliżył on życie bł. Doroty z Montowów – świętej na nasze czasy.

dokończenie na str. IV

Poetyckie Zaduszki

Sarnowo

2 listopada w kościele pw. św. Marcina w Sarnowie parafianie oraz miłośnicy poezji mogli oddać się zadumie na temat przemijania. Spotkanie poetycko-muzyczne – oparte na trenach Jana Kochanowskiego i współczesnych tekstach ks. Jana Twardowskiego – przygotowało koło teatralne gimnazjalistów z Zespołu Szkół w Wałdowie Szlacheckim, które przybyło na zaproszenie ks. Marka Zielińskiego. Przedstawienie zostało opatrzone tytułem „Śmierć na śmierć nie umiera” zaczerpniętym z ostatniego, wydanego za życia księdza poety tomu wierszy.

Tragedię utraty ukochanej córki przeżył Jan Kochanowski. W pierwszych utworach postawa poety jest pełna zawodu skierowanego ku Bogu, poczucia niesprawiedliwości, a nawet buntu: „Cóż, prze Bóg żywy, nie jest próżno na świecie? Wszystko próżno!”. W kolejnych trenach następuje złagodzenie emocji, aż po pogodzenie się z losem i szukanie pocieszenia w Bogu: „Pociesz mię, jako możesz, a staw się przede mną. Lubo snem,



Spotkanie poetycko-muzyczne przygotowało koło teatralne

lubo cieniem, lub marą nikczemną”. Zwyciężają: wiara, nadzieja i miłość, nie tylko ten jeden raz.

Proste słowa ks. Jana Twardowskiego, a jednocześnie pełne filozoficznej głębi to fenomen twórczości tego poety. Można w niej znaleźć pokrzepienie, spokój i pewność, która nie dopuszcza zwątpienia. Autor pisze: „Śmierć miłości potrzebna, jak sól ją utrwala. Ukochani umarli są z nami już blisko”. Jeśli mówić o śmierci, tłumaczyć jej

sens i tłumić przed nią strach lub szukać pocieszenia, to słowami poety: „Śmierć nie jest straszna. Jest ona odejściem do Boga, ale nie przerywa łączności pomiędzy tymi, którzy się kochają”.

Scenariusz przygotowali Dorota Gralla i Krzysztof Sulerzycki. Oprawą muzyczną zajęła się Joanna Błędowska, a o światło i dźwięk zadbał Gminny Ośrodek Kultury w Małym Rudniku.

Dorota Gralla



z diecezji

SPOTKANIE DIECEZJALNEJ RADY RUCHÓW I STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH DIECEZJI TORUŃSKIEJ

7 listopada w Centrum Dialogu Społecznego w Toruniu odbyło się spotkanie członków Diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich naszej diecezji. Wzięło w nim udział 30 przedstawicieli ruchów skupionych w Radzie. Spotkanie rozpoczęła wspólna modlitwa, której przewodniczył ks. Bogusław Dygdała – nowy dyrektor Wydziału ds. Formacji i Apostolstwa Świeckich Kurii Diecezjalnej Toruńskiej.

Ks. Dariusz Żurański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej Toruńskiej, przybliżył założenia programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2009/2010, którego temat brzmi: „Bądźmy świadkami Miłości”. Waldemar Rozyńkowski, przewodniczący sekretariatu Diecezjalnej Rady, zdał relację z sesji, którą w Poznaniu w październiku zorganizowała Rada Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Archidiecezji Poznańskiej. Zapoznał też obecnych z przebiegiem prac I Synodu Diecezji Toruńskiej.

Ks. Sylwester Cwikliński przedstawił działalność Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich (członkiem tej Rady od kilku lat jest nasza diecezjalna Rada). Najbliższe spotkanie plenarne odbyło się 21 listopada w Warszawie. Na końcu przedstawiono m.in. plan utworzenia w Toruniu katolickiego przedszkola. Przedstawił go Marceł Matecki – prezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Toruńskiej. Zainteresowani tym dziełem mogą zasięgnąć informacji w siedzibie stowarzyszenia przy ul. Moczyńskiego 8/10 w Toruniu. Spotkanie zakończyła wspólna modlitwa.

Waldemar Rozyńkowski
DRRiSK DT

Hakuna matata, czyli nie martw się

Grudziądz

Młoda Kenijka Mary Kanini od kilku lat choruje na przepuklinę pokarmową. Leczenie jej w Afryce było niemożliwe. Dzięki pomocy polskiego misjonarza ks. Marka Kalety z diecezji pelplińskiej, który pracował na misjach w Kenii, Mary mogła 3 lata temu przyjechać do Polski. Podjęła trudne i długotrwałe

leczenie. Dodatkowo w Polsce uczy się, aby po powrocie do Ojczyzny z nowymi kwalifikacjami podjąć pracę wśród potrzebujących. Na zaproszenie proboszcza ks. Zbigniewa Gańskiego Mary Kanini gościła w Niedzielę Misyjną w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu. Podczas Mszy św. opowiadała o sytuacji w Kenii,

warunkach życia, trudnym dostępie do nauki. Zwróciła uwagę na ogromne potrzeby materialne i duchowe ludzi Afryki. Dzieliła się doświadczeniami z pracy w sierocińcu w Kenii. Podziękowała ofiarodawcom za modlitwy, pomoc dla niej, dla sierot i innych osób, które żyją w trudnych warunkach w krajach misyjnych. Śpiewem w językach suahili, angielskim i polskim oraz grą na kongach ubogaciła liturgię mszalną. Dzieci chętnie uczyły się piosenek misyjnych. Nie brakowało chętnych do nabycia płyt CD z muzyką graną przez Mary i ks. Marka.

Dzieci z parafialnego koła misyjnego pod kierunkiem opiekunki Katarzyny Ziółkowskiej włączyły się w dzieło misyjne przez kwestowanie. Dochód został przeznaczony na utrzymanie sierocińca w Kenii, w którym Mary pracowała i do którego pragnie powrócić, a także na jej leczenie.

Aleksandra Wojdyło



Dzieci z koła misyjnego wraz z Mary Kanini i Księdzem Proboszczem

Liturgia tych, co okazali się wierni

Z okazji 700-lecia kościoła pw. św. Jakuba w Toruniu miała miejsce szczególna celebrowanie liturgii ku czci Apostoła, który jest uznawany za pierwszego męczennika z gromady Dwunastu i patrona Hiszpanii. Sprawowano ją w rycie hiszpańsko-mozarabskim, który jest najstarszą liturgią na Półwyspie Iberyjskim, szczycącym się posiadaniem grobu Apostoła Jakuba w Santiago de Compostela. W tym liturgicznym języku wyrażały swoją miłość do Chrystusa oraz przyzywały wstawienictwa świętych pierwsze pokolenia pielgrzymów, które przed ponad 1000 laty rozpoczęły pielgrzymowanie po Camino de Santiago. O ich zwyczajach, motywacjach i podejmowanych wyrzeczeniach związanych z pielgrzymowaniem do grobu św. Jakuba oraz możliwościami ożywienia „Drogi Polskiej” do Santiago rozmawiano w Ośrodku Chopinowskim w Szafarni, który przyciągnął rzeszę miłośników Camino de Santiago z całej Polski (24 listopada), i w Bibliotece Głównej UMK, podczas sympozjum zorganizowanego przez Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, poświęconego skarbowi i dziejom kościoła św. Jakuba w Toruniu.

Toruńska celebrowanie Eucharystii w rycie hiszpańsko-mozarabskim miała miejsce 26 października. Była sprawowana w łączności z arcybiskupem Toledo, Prymasem Hiszpanii, który jako opiekun rytu udzielił specjalnego pozwolenia na jej celebrowanie. Obrzędem przewodniczył ks. prof. Elisardo Temperán Villaverde, kanclerz Kurii Arcybiskupiej w Santiago de Compostela, kanonik, liturgista tamtejszej katedry, a współkoncelebrowali ks. prał. Marek Rumiński i ks. Piotr Roszak. Specjalnie przetłumaczone na tę okazję teksty formularza mozarabskiego „Missa Sancti Jacobi” (Msza o św. Jakubie) oraz katecheza wprowadzająca przed rozpoczęciem liturgii pomogły – licznie przybyłym wiernym – w medytacyjnym przeżyciu sprawowanego Misterium. Oprawa muzyczna w wykonaniu Scholi „Portamus Gaudium” pod dyr. Agnieszki Brzezińskiej, która podjęła się trudnego zadania przygotowania oryginalnych mozarabskich śpiewów mszalnych, pozwoliła wniknąć w klimat celebrowania tych chrześcijan, którzy w czasach dominacji arabskiej (od VIII wieku) pozostali wierni, pomimo

że przyszło im realizować ideał życia chrześcijańskiego w czasach wyjątkowo trudnych.

Z całą pewnością dla przyzwyczajonych do sprawowania Liturgii eucharystycznej w rycie rzymskim było to szczególne doświadczenie. Niezwykle rozbudowana Liturgia Słowa (licząca zawsze przynajmniej dwa czytania, jedno z ksiąg prorockich, drugie z listów apostołskich), 2-częściowe Dyptyki (odpowiednik Modlitwy powszechnej), znak pokoju przed rozpoczęciem Liturgii eucharystycznej, łamanie Hostii na 9 części, wspominając konkretne misteria życia Chrystusa, śpiew „Ojcze nasz” z odpowiedzią „Amen” po każdej z prośb zawartych w Modlitwie Pańskiej, wyznanie wiary oraz błogosławieństwo przed przyjęciem Komunii św. pod dwiema postaciami – to tylko niektóre z wyjątkowych cech tej liturgii. Niezwykła zmienność Modlitwy eucharystycznej, zawierającej dziewięć ruchomych modlitw odmawianych przez kapłana, liczne odpowiedzi zgromadzonego ludu, inne niż w liturgii rzymskiej – wszystko to sprzyjało uświadomieniu sobie ważności przeżywania liturgii właśnie w tym kluczu: uczest-

Ryt hiszpańsko-mozarabski ukształtował się w rodzinie liturgii łacińskich, które zaczęły tworzyć się na Zachodzie między V-VII wiekiem obok takich liturgii, jak: gallicka, ambrozjańska, celtycka i rzymska. Zawieszony w XI wieku przetrwał w sześciu parafiach w Toledo oraz w Salamance. Wskazuje na silne wpływy wschodniej liturgii. Po Soborze Watykańskim II nastąpiło odnowienie tekstów liturgicznych oraz publikacja Mszału i Lekcjonarza (1992).

nictwa w Misterium Chrystusa, który się za nas wydaje. Chrystus w rycie hiszpańsko-mozarabskim jest przedstawiany jako solidarny w cierpieniu ze swoim ludem, podtrzymujący go w codziennej walce o wierność. Nawet gdy – tak jak to miało miejsce z mozarabami – pozostajemy w mniejszości, aby ocalić bezcenny skarb: Słowo dające zbawienie i nadające sens światu i życiu człowieka. Tej właśnie lekcji udzielił nam św. Jakub przez celebrowanie liturgii hiszpańsko-mozarabskiej.

Ks. Piotr Roszak

Konkurs różańcowy

W październiku na terenie Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki i parafii św. Wojciecha w Lidzbarku odbył się 9. konkurs „Różaniec”. Organizatorem była katechetka Magdalena Zawacka. Celem było kształtowanie wrażliwości i szacunku do przedmiotów religijnych, odkrywanie potrzeby modlitwy różańcowej oraz rozmówienie w niej rodzin. Dlatego w wykonanie różańca były zaangażowane rodziny. Kryteria oceny to estetyka wykonanej pracy oraz oryginalność. Pierwsze miejsce zajęli Wiktor Gątkowski, Tomasz Kawka; drugie – Karolina Jarzyna, Kinga Nowińska; trzecie: Patrycja Rompczyk, Natalia Socińska. Przyznano także wyróżnienie Karolinie Kordalskiej. Nagrodzone różańce były wykonane z samochodzików, masy solnej, orzechów, cukierków, kredek, kwiatków oraz w postaci obrazu olejnego. Wszystkie dzieci otrzymały dyplomy, nagrody książkowe i rzeczowe ufundowane przez proboszczkę ks. Stanisława Grzywacza oraz organizatorkę konkursu.

Magdalena Zawacka

Sto lat wypełnione dobrem

Toruń

30 października Marta Gołaszewska, mieszkanka parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na toruńskich Stawkach, obchodziła setne urodziny. Z tej okazji proboszcz ks. kan. Wojciech Raszkowski oraz wikariusze ks. kan. Wojciech Badach i ks. Michał Dąbkowski sprawowali w domu Jubilatki Eucharystię, w której wzięła udział licznie zgromadzona rodzina. Do grona gości dołączył m.in. prezydent Torunia Michał Zaleski, który przybył z życzeniami w imieniu władz miasta.

Jubilatka urodziła się 30 października 1909 r. w Inowrocławiu, a zatem jeszcze pod zaborem pruskim. W wieku 2 lat wraz z rodzicami wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, skąd powróciła do wolnej Polski w 1921 r. W 1930 r. wyszła za mąż za kolejarza Leona Gołaszewskiego, z którym przeżyła 52 lata niezwykle udanego, zgodnego małżeństwa. Urodziła dwóch synów i córkę, doczekała się 10 wnuków, 19 prawnuków oraz 5 praprawnuków. W całej rodzinie jest znana i kochana za dobroć, poczucie humoru i wrażliwość. Do dziś cieszy się dobrym – jak na sędziwy wiek – zdrowiem, co w dużej mierze zawdzięcza troskliwej opiece córki i zięcia. Zawsze była



Marta Gołaszewska obchodziła 100. urodziny

blisko związana z parafią – niegdyś na Rudaku, a obecnie na Stawkach. Od wielu lat należy do różnicy różańcowej. Tak jak dawniej służyła bliskim ofiarną pracą i dobrym słowem, tak dziś poleca ich – zarówno żyjących, jak i zmarłych – Panu Bogu w modlitwie, na którą poświęca codziennie bardzo dużo czasu.

Tomasz Strużanowski



Członkowie Akcji Katolickiej z całej diecezji

PRAWIE RAMIĘ KOŚCIOŁA

dokończenie ze str. 1

– Jakie owoce miało przynieść to skupienie?

L.G.: – Przyświeca nam motto zaczerpnięte z „Christifideles laici” Jana Pawła II: „Bierność, która zawsze była nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą i nikomu nie godzi się stać w bezczynności”. Te krótkie rekolekcje dały okazję do pogłębienia życia duchowego członków, ukazały wzór świętości, przygotowały do wspólnego apostołowania i skłoniły do zastanowienia się nad tym, jak działać, by przełamywać bierność i apatię w życiu społecznym.

– Jakie działania podjęła w naszej diecezji Akcja Katolicka, realizując hasło „Otoczmy troską życie”?

L.G.: – Rozważaliśmy jego treść w ramach wielkopostnych dni skupienia, w czym pomogły nam konferencje ks. Zbigniewa Wanata („In vitro – szansa czy zagrożenie?”) oraz ks. Wiesława Łużyńskiego („Moralna ocena eutanazji”). Zorganizowaliśmy 2 spotkania z cyklu „Wieczory Dialogu Społecznego”, podczas których wykłady wygłosili ks. Tomasz Tułodziecki („Świętość życia w Biblii”) oraz ks. Tomasz Dutkiewicz („Etyka katolicka wobec kary śmierci – fakty i nieporozumienia”). Członkowie parafialnych oddziałów Akcji Katolickiej wspierali też podejmowane w tym zakresie działania księży proboszczów.

– Jakie są plany na nowy rok formacyjny?

L.G.: – Dalsza formacja duchowo-moralna i intelektualna oraz budzenie odpowiedzialności za Kościół. Będziemy – jak co roku – przeżywać nowennę, poświęconą propagowaniu nauczania Jana Pawła II w wybranych zagadnieniach związanych z tematem roku

duszpasterskiego. Podejmujemy również działania w ramach programu pracy apostolskiej zaproponowanej przez Krajowy Instytut Akcji Katolickiej. Każdy oddział otrzymuje materiały formacyjne przygotowane przez zespół księży asystentów pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Tadeusza Borutki. Poza tym członkowie oddziałów parafialnych wspierają duszpasterzy we wszystkich podejmowanych przez nich inicjatywach i zadaniach. Podam niektóre przykłady: częste posługi liturgiczne, uczestniczenie w organizacji uroczystości religijnych, festynów, pielgrzymek, wypoczynku letniego dzieci i młodzieży, prowadzenie świetlic parafialnych, współpraca z Caritas w trosce o ubogich w parafiach. Bardzo ważne są organizowane przez nas prelekcje, odczyty i wieczornice związane z aktualnymi tematami. Akcja Katolicka współpracuje z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży i innymi stowarzyszeniami. Przykłady można mnożyć. Każdy oddział pracuje według potrzeb swojego środowiska i własnych możliwości.

– Sięgamy do historii. Od kiedy w naszej diecezji działa Akcja Katolicka?

KS. WIESŁAW ŁUŻYŃSKI: – Najpierw trzeba przypomnieć, że Akcja Katolicka pojawiła się w Polsce już w okresie międzywojennym. Powołana do życia w 1920 r., bardzo szybko rozwinęła niezwykle prężną działalność. Nic dziwnego, że niemal zaraz po wojnie komunistów doprowadzili do jej rozwiązania. Na wznowienie działalności trzeba było czekać niemal pół wieku – reaktywacja nastąpiła w 1995 r. Dziś liczbę członków Akcji Katolickiej szacuje się na ok. 30 tys. osób, zaś liczbę oddziałów parafialnych –

na ok. 2 tys. Asystentem krajowym z ramienia Episkopatu Polski jest bp Mariusz Leszczyński.

– A jak to było w naszej diecezji?

KS. W.Ł.: – 14 września 1996 r. bp Andrzej Suski wydał dekret ustanawiający Akcję Katolicką Diecezji Toruńskiej oraz Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Toruńskiej. Pierwszym prezesem został Jan Kostrzak. Po nim funkcję tę pełnili kolejno: Piotr Frank, Wiesław Smereczyński, Wacław Jankowski i aktualnie Lidia Gliwa. Posługę asystenta pełnił ks. Marek Borzyszkowski, którego jestem następcą.

– Na czym polega szczególny status Akcji Katolickiej w Kościele?

KS. W.Ł.: – Akcja Katolicka jest urzędem w Kościele.

– Co to znaczy?

KS. W.Ł.: – Sobór Watykański II wymienia obok urzędu kapłanów, diakonów i katechistów także Akcję Katolicką. Zgodnie z nauczaniem soboru przez urząd należy rozumieć „każdy obowiązek powierzony na sposób stały celem realizowania duchowego dobra”. Stowarzyszenie, będąc urzędem, posiada mandat hierarchii kościelnej, która za nie bierze szczególną odpowiedzialność. Jak powiedział bp Andrzej Suski, „będąc urzędem działającym z mandatu pasterzy Kościoła, Akcja Katolicka wyróżnia się od innych form apostołatu zespołowego. Nie jest ona przypadkową i jedną z wielu form zrzeszania się laikatu, która wprawdzie może, ale nie musi istnieć w Kościele. Akcja Katolicka należy do fundamentalnej struktury Kościoła”. Jest ona stałym elementem w strukturze Kościoła. Każdy proboszcz parafii jest z urzędu kościelnym asystentem parafialnego oddziału Akcji Katolickiej. Stowarzyszenie powinno więc istnieć

w każdej parafii – i to niezależnie od zmiany duszpasterza.

– Jaki jest stan struktur diecezjalnych AK? Czy jest obecna w każdej parafii?

L.G.: – Nie. Mamy 49 oddziałów parafialnych i ok. 500 członków. **– Pamiętając, że w naszej diecezji istnieje ok. 200 parafii, można powiedzieć, że Akcja Katolicka funkcjonuje w co czwartej z nich. Jakie przeszkody nie pozwalają, by zaistniała w każdej?**

L.G.: – Jest ich wiele. Akcję Katolicką zakłada się ogólnie z inicjatywy księdza proboszcza. Powołuje on zespół ludzi świeckich, którzy w sposób zorganizowany wspomagają hierarchę Kościoła w pracy duszpasterskiej. Często tej inicjatywy brak. Inną przeszkodą jest bierność społeczeństwa. Świeccy niechętnie angażują się w działania podejmowane przez Kościół, a ci, którzy stanowią wyjątek, często są już członkami innych grup, ruchów czy stowarzyszeń. Choć jedno nie wyklucza drugiego, stan faktyczny jest niezadowolający. Generalnie brakuje ludzi z inicjatywą, gotowych poświęcić swój czas na rzecz Kościoła.

– Jaki zasadniczy cel przyświeca AK?

KS. W.Ł.: Jest on tożsamy z celem Kościoła: ogólnie rzecz ujmując – dążymy do ewangelizacji i uświęcania ludzi przez dawanie świadectwa chrześcijańskiego życia. Należy jednak pamiętać, że nie można przekazać czegoś, czego się nie posiada. Dlatego członkowie Akcji Katolickiej mają w pierwszym rzędzie sami przyjmować Ewangelię i postępować na drodze świętości. Jan Paweł II, zwracając się do członków stowarzyszenia, powiedział: „Największy dar, jaki możecie uczynić Kościołowi i światu, to świętość”.

Z Lidią Gliwą i ks. Wiesławem Łużyńskim rozmawiał Tomasz Strużanowski

BISKUP CHEŁMIŃSKI MARIAN PRZYKUCKI – OBROŃCA OFIAR STANU WOJENNEGO

Błogosławieni pokój czyniący

Już za kilka tygodni będziemy obchodzić kolejną rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. W kontekście tych dramatycznych wydarzeń sprzed 28 lat warto przypomnieć postać zmarłego 16 października 2009 r. śp. abp. Mariana Przykuckiego – ostatniego biskupa chełmińskiego. Początki jego biskupiej posługi w diecezji chełmińskiej przypadły na dramatyczny rok 1981. Szczególnie trudne i bolesne były

lata stanu wojennego. Ordynariusz chełmiński otoczył wówczas szczególną opieką aresztowanych, internowanych i ich rodziny. Dzięki jego staraniom, już w pierwszych dniach stanu wojennego, otrzymali oni pomoc materialną oraz wsparcie duchowe.

Kuria Chełmińska bardzo szybko rozpoczęła działania w obronie internowanych działaczy NSZZ „Solidarność”, Klubu Inteligencji Kato-

komitecie w Toruniu. Działania na rzecz internowanych polegały również na organizowaniu pomocy prawnej. Tworzono listy adwokatów, do których można było kierować wnioski w sprawie aresztowanych. W szczególnych okolicznościach zdarzały się przypadki udzielania doraźnej pomocy finansowej.

Biskup Marian wstawiał się także za młodzieżą oraz studentami. Przykładem takich działań są jego starania na rzecz aresztowanych w wyniku demonstracji w pierwszych dniach maja 1982 r. w Toruniu. W piśmie z dnia 12 maja skierowanym do płk. Zenona Marcinkowskiego, komendanta wojewódzkiego MO w Toruniu, biskup chełmiński napisał, że młodzi ludzie stali się uczestnikami zająć z ciekawości lub przypadkowo podczas spaceru czy też w drodze do domu. Rozpędzanie tłumów przez ZOMO było brutalne. Wyroki w postaci aresztów lub grzywnien wywołały jedynie bunt i protesty.

Na ojcowską pomoc ze strony ordynariusza chełmińskiego zawsze mogli liczyć kapłani. We wrześniu 1982 r. zabiegał o zwolnienie z aresztu księży Tadeusza Kuracha i Jana Borkowskiego z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni. W piśmie skierowanym do MSW pisał: „Zostali zaaresztowani bezpodstawnie w oparciu o wyreżyserowane, złośliwe i kłamliwe oskarżenia funkcjonariuszy ZOMO. Zarzucane im czyny absolutnie nie miały miejsca”. Biskup wielokrotnie stawał w obronie ks. Stanisława Kardasza, proboszcza parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Toruniu – organizatora Pomorskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, a od grudnia 1982 r. inicjatora comiesięcznych Mszy św. w intencji Ojczyzny. Nie uległ presji władz kategorycznie żądających odwołania ks. Kardasza ze stanowiska proboszcza.

Przez cały okres stanu wojennego zabiegał o wznowienie działalności toruńskiego KIK-u. Wobec faktu rozwiązania klubu przez władze w maju 1983 r. podjął kroki mające na celu zabezpieczenie cennej biblioteki tego stowarzyszenia oraz rozpoczął starania o legalizację nowej organizacji. Dzięki mądrości i nieugiętości Biskupa Mariana w grudniu 1983 r. powstał Toruński Klub Katolików, którego założycielami byli działacze rozwiązanego KIK-u.

Bp Marian Przykucki pozostał wierny swojej biskupiej dewizie: „Beati pacifici” – Błogosławieni pokój czyniący. Niósł pokój ducha, dodawał nadzieję strapiionym, wlewał ukojenie w serca cierpiących, prześladowanych i represjonowanych. Pamiętał jednak, że pokój ma swoją cenę, granicę, którą trzeba obronić. Wiedział, że nie można ulec przemocy i zastraszeniu. Umiał przeciwstawić się kłamstwu, krzywdzie i niesprawiedliwości. Jesteśmy mu za to wdzięczni. Był naszym pasterzem, ojcem i bratem.

Michał Białkowski



Od grudnia 1982 r. w parafii pw. Matki Boskiej Zwycięskiej odprawiano comiesięczne Msze św. w intencji Ojczyzny

Modlitwa za zmarłych

*Ci, których ślad trwa
w naszej pamięci
jak kamień na drodze.
Ci, których niespodziewanie zniknęli
w ciemnych kazamatach.
Ci, których zabrano w bólu
rozdzierającym ciało
i ślad po nich zaginął
jak kamień w wodzie.
Ci, mijający nas i omijani
na cmentarnych ścieżkach
wypełnionych lawiną liści.
Ci, bez grobów,
pozbawieni słów na kamieniu,
milczący w świadomości
naszych wspomnień,
niech odpoczywają
w pokoju wiecznym.
Amen.*

Zenon Zaremba

lickiej w Toruniu oraz innych ugrupowań opozycyjnych. 22 grudnia 1981 r. bp Marian Przykucki wystosował list do wojewódzkiego komisarza wojennego. Apelowal w nim o zwolnienie działaczy, członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” oraz KIK-u. Interwencje biskupa okazały się skuteczne w kilkunastu przypadkach.

Bp Przykucki podejmował starania o uzyskanie zgody na odwiedzenie internowanych w obozie w Potulicach. Udał się tam 20 lutego 1982 r. W zakładzie karnym odprawił Mszę św., w której uczestniczyli wszyscy internowani – 97 osób (w tym 2/3 pochodzących z diecezji chełmińskiej), odwiedził cele i rozdał paczki żywnościowe.

Wcześniej, już 1 lutego 1982 r., ordynariusz chełmiński powołał sieć Rejonowych Komitetów Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności, Zwolnionym z Pracy i ich Rodzinom. Objęła ona główne miasta diecezji: Toruń, Gdynię, Tczew oraz Grudziądz. Wkrótce Ksiądz Biskup zdobył pozwolenia wstępu do więzień i ośrodków internowania dla osób pracujących w Rejonowym



KS. MARIAN TOMASZ KOWALSKI

OTOCZMY TROSKĄ ŻYCIE (13)

Także różne techniki sztucznej reprodukcji, które wydają się służyć życiu i często są stosowane z tą intencją, w rzeczywistości stwarzają możliwość nowych zamachów na życie. Są one nie do przyjęcia z punktu widzenia moralnego, ponieważ oddzielają prokreację od prawdziwie ludzkiego kontekstu aktu małżeńskiego, a ponadto stosujący te techniki do dziś notują wysoki procent niepowodzeń: dotyczy to nie tyle samego momentu zapłodnienia, ile następnej fazy rozwoju embrionu wystawionego na ryzyko rychłej śmierci
„Evangelium vitae”, 73

IN VITRO – GRZECH PRZECIWKO ŻYCIU

Współczesność niesie ze sobą zadziwiające skrajności. Z jednej strony walczy się o pełne i niczym nieskrępowane prawo do zabijania własnych, nienarodzonych dzieci. Z drugiej strony natomiast dąży się do pełnej wolności i niczym nieograniczonych technik powoływania nowego życia. Jedno i drugie dążenie jest znakiem egoizmu i zapatrzenia w siebie. Ani w jednym, ani w drugim wypadku nie liczy się dobro osób trzecich, tylko tej (tych), która pragnie mieć dziecko lub nie chce, by poczęte dziecko się urodziło.

Tymczasem istota ludzka powinna być traktowana z należyтым i bezwarunkowym szacunkiem od samego momentu poczęcia. Już pierwsze komórki zawierają w sobie istotę człowieka – jego wygląd, charakter, kolor skóry, płeć. To, co niewidoczne dla oka, istnieje w załączku w każdej komórce nowego życia. Każda istota ludzka ma prawo do życia.

Szacunek dla człowieka rozpoczyna się już w chwili jego poczęcia. Sposób, w jaki przychodzimy na świat, zaplanowany przez Stwórcę, w swojej istocie ukazuje podstawowe przeznaczenie człowieka: rodzi się z miłości dwojga osób, z ich wzajemnej bliskości i wspólnoty, która ujawnia się i znajduje dopełnienie w akcie małżeńskim. Dlatego Kościół popiera wszystkie techniki leczące bezpłodność,

które mają na celu wspieranie aktu małżeńskiego i jego płodności. Ingerencja zewnętrzna nie może pominąć aktu małżeńskiego, lecz ma go wspierać i czynić bardziej skutecznym.

Zapłodnienie in vitro zakłada oddzielenie aktu poczęcia od aktu małżeńskiego. Środowiskiem powstania nowego życia staje się laboratorium, a głównymi sprawcami lekarze.

Prowadzi to do odczłowieczenia samego aktu poczęcia, ale także do traktowania nowego życia jak zwykłego zbioru komórek, które można badać, dowolnie używać, selekcjonować, odrzucać. Lekarze nastawiają się na skuteczność pomowaną jako zwiększanie procentu udanego zapłodnienia u kobiet, a pomijają problem niszczonego embrionu, który w porównaniu z wykorzystanymi jest bardzo wysoki. Patrzy się zatem jedynie na zadowolenie małżonków, a nie na dobro ich poczętych dzieci. W wielu też wypadkach zniszczenie czy utrata embrionów jest przewidywana i zamierzona. Embriony, w których wykrywa się wady, są od razu odrzucane.

Pojawia się coraz częstszy problem par, które nie cierpią na bezpłodność, ale uciekają się do metody in vitro, by móc selekcjonować swoje potomstwo. Przy samej metodzie in vitro dla zwiększenia

wydajności i prawdopodobieństwa zapłodnienia umieszcza się w macicy kilka embrionów, zakładając z góry, że docelowo przyjdzie na świat tylko jeden z nich. Reszta z góry jest skazana na obumarcie lub usunięcie. By uniknąć ciąży mnogiej, część z embrionów, już rozwiniętych i zagnieżdżonych w macicy, podlega bezpośredniemu unicestwieniu. Jest to równoznaczne z dokonaniem aborcji i to nie jednego, lecz wielu istnień ludzkich. Niestety, duży jest również odsetek poronień. Jak zwraca uwagę instrukcja „Dignitas personae”, żadna inna dziedzina medycyny nie dopuściłaby takiego procentu „niepowodzeń” w porównaniu z osiągniętym celem, żadna inna nie zgodziłaby się na takie ryzyko w stosunku do osoby ludzkiej. Niestety, nowe życie, które powstało w laboratorium, nie jest traktowane jak osoba, pozbawia się je należytych praw i szacunku. Człowiek nie może przegrać ze względami ekonomicznymi, z naciskami związanymi z subiektywnymi pragnieniami drugiego człowieka.

Ponieważ metoda in vitro jest tak mało skuteczna, dla zwiększenia jej prawdopodobieństwa trzeba przeprowadzić kilka zabiegów. W związku z tym część zapłodnionych komórek poddaje się kriokonserwacji (zamrożeniu), by można je wykorzystać w następnych zabie-

gach. Sam proces zamrażania nie jest bezpieczny dla embrionów. Część z nich nie przeżywa procesu zamrażania i odmrażania. Pozostałe, niewykorzystane do zapłodnienia, pozostają „sierotami” lub są niszczone – zabijane. W niektórych krajach istnieje też prawnie określony czas, przez który można przechowywać zamrożone embriony. Potem muszą być one zniszczone, by zrobić miejsce nowym. Powoli pojawia się problem tysięcy zamrożonych embrionów przechowywanych w laboratoriach w krajach całego świata.

Pamiętam spotkanie z Benedyktem XVI na krakowskich Błoniach. W czasie oczekiwania wystąpiła rodzina, zapadło mi w pamięć jedno zdanie: Gdyby tylko część małżeństw obecnych tu, na Błoniach, zdecydowało się na wzięcie do siebie jednego dziecka, to problem domów dziecka przestałby istnieć.

Gdyby odnieść to do tego, o czym dzisiaj piszę, to wystarczyłoby, aby osoby pragnące dziecka porozumiały się z tymi, które nie chcą swojego poczętego dziecka. O ile mniej cierpienia i krzywd byłoby na świecie? Dlaczego my, ludzie XXI wieku, szukamy i godzimy się na rozwiązania najgorsze, najbardziej raniące i najmniej sprawiedliwe?

Ks. Tomasz Marian Kowalski

Pomagamy blisko Ciebie!

www.torun.caritas.pl



Dziś kończymy rok liturgiczny

Mija rok liturgiczny, który przeżywaliśmy pod hasłem: „Otoczmy troską życie”. W tym czasie centra Caritas diecezji toruńskiej zrealizowały szereg zadań na rzecz drugiego człowieka. Dzisiaj z radością i satysfakcją można podsumować roczną działalność naszej organizacji w czterech obszarach.

► Pomocą doraźną obejmujemy na co dzień najbardziej potrzebujących mieszkańców diecezji, prowadząc jadłodajnię, noclegownię, łaźnie i stałe poradnictwo.

► Bardzo nam zależy na pomocy długofalowej, którą realizujemy przez ogniska wychowawcze, stacje opieki, środowiskowe domy samopomocy, bursy, interwencję kryzysową oraz program PEAD – dostarczanie żywności dla najuboższej ludności Unii Europejskiej.

► Równie ważne są akcje przypominające o aktualnych tematach, chociażby kampania prewencyjna „Bezpieczne dziecko = spokojni rodzice” czy akcja „Warto być bohaterem”, motywująca uczniów do przeciwstawiania się przemocy.

► Niezwykle istotny obszar działalności Caritas Diecezji Toruńskiej to formacja, w której ramach funkcjonuje 211 Szkolnych Kół Caritas, skupiających ponad 6 tys. wolontariuszy.

Ks. prał. Daniel Adamowicz

Dyrektor Caritas Diecezji Toruńskiej



Podczas ostatniej inauguracji Ksiądz Biskup przyjął życzenia imieninowe od dzieci

Inauguracja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom 2009

Przed nami – rozpoczynające nowy rok liturgiczny – Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, którego inauguracja odbędzie się w najbliższą sobotę na toruńskim lodowisku Tor-Tor. Jak zwykle będą atrakcje i prezenty. Podczas widowiskowego programu wystąpi „Mały Chór Wielkich Serc”. Zapraszamy serdecznie.

Ks. prał. Daniel Adamowicz

Dyrektor Caritas Diecezji Toruńskiej

Szczęśliwy, kto sobie patrona Józefa ma za opiekuna

5 listopada do bazyliki św. Józefa w Kaliszu przybyli studenci WSKSiM wraz władzami uczelni i wykładowcami, aby modlić się w intencji rodzin i obrony życia poczętego

Spotkanie rozpoczęło się nabożeństwem w kaplicy cudownego obrazu, które poprowadzili studenci Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej. Po czym odbył się spektakl teatralny pt. „Polsko – Ojczyzna moja!” pod kierunkiem aktorki Haliny Łabonarskiej oraz o. Waldemara Gonczaruka CSSR. W repertuarze znalazły się fragmenty najważniejszych dzieł literackich polskich wieszczów.

Po spektaklu została odprawiona Msza św. celebrowana przez bp. dr. Wojciecha Polaka (biskupa pomocniczego archidiecezji gnieźnieńskiej), bp. Teofila Wilskiego (biskupa pomocniczego diecezji kaliskiej), o. dr. Tadeusza Rydzika, o. dr. Krzysztofa Bielińskiego (rektora WSKSiM) oraz licznych kapłanów. W homilii bp Polak zwrócił uwagę na zdobywanie wiedzy. – Czas studiów to czas szukania prawdy, odkrywania prawdy, zawierzenia prawdzie – mówił. Zaznaczył, że wraz z poznawaniem

prawdy człowiek staje się za nią odpowiedzialny. Zwrócił się do studentów WSKSiM: – Mam nadzieję, że podczas waszych studiów jesteście właśnie tak prowadzeni i zapraszani, by znajdować i wyrażać prawdę w ekonomii miłości. Wtedy ten czas okaże się czymś więcej niż tylko zdobywaniem wiedzy, czasem budowania solidnych fundamentów pod przyszłe wybory.

Podczas Mszy św. głos zabrał gospodarz diecezji kaliskiej bp Stanisław Napierała. Zwrócił uwagę na popieraną przez Unię Europejską likwidację krzyży we włoskich szkołach. Ksiądz Biskup stanął w obronie krzyża, podkreślając: – Nie wolno milczeć ludziom wierzącym, dla których krzyż jest znakiem Chrystusa. W Traktacie Konstytucyjnym nie było już miejsca dla imienia Boga, a teraz nie ma miejsca w Europie dla krzyża. Kto dał tym ludziom prawo do podejmowania takich decyzji? Sami sobie to prawo ustanowili, a właściwie jest to uzurpacja

takiego prawa. Chrześcijanie w Europie nie będą milczeć. Podkreślił, że człowiek nie jest w stanie zrozumieć świata bez Boga.

Akademickie pielgrzymowanie do Kalisza było również okazją do zwiedzenia najważniejszych obiektów architektonicznych Starówki. Studenci zwiedzili gotycką katedrę św. Mikołaja. Zobaczyli basztę zw. „Dorotką”. Kolejnym punktem wędrowania były kamienice, na których znajdują się płaskorzeźby literatów: Marii Konopnickiej, Adama Asnyka, Heleny Dąbrowskiej, Stefana Szolca-Rogozińskiego. Uwadze studentom nie umknął położony naprzeciwko Sanktuarium św. Józefa pomnik Jana Pawła II. Zwiedzanie zakończyło się wejściem na ratusz.

Pielgrzymka była okazją do zastanowienia się nad sensem i celem swojego życia, a przede wszystkim rozeznania powołania.

Iwona Serwicka i Michał Kramek
Studenci WSKSiM

Męczennicy w obozowych pasiakach



ARCHIWUM REDAKCJI

Ks. Jan Lesiński za cenę życia ocalił swą ludzką godność

Nie wolno pozwolić, aby ten olbrzymi kapitał ducha, jaki oni przez swoją śmierć męczeńską wnieśli, miał dla ludzkości, a przede wszystkim narodu polskiego przepaść bez śladu

Ks. Stefan Biskupski, b. więzień Dachau, 1946 r.

Prawie co trzeci pomorski duchowny został stracony w jesiennych miesiącach 1939 r. Prawie wszystkich pozostałych przy życiu czekały areszty, szykany, poczucie niepewności. 183 osadzono w obozach koncentracyjnych – administracyjnych i gospodarczych jednostkach SS opartych na pracy niewolniczej, jeden ze sposobów ludobójstwa. Stosowali go też Sowietci. Hitlerowcy ujęli to w formułę „Vernichtung durch Arbeit” (zapracowywanie się na śmierć). „Był to haracz, który płacił więzień w obozach koncentracyjnych za to, że jeszcze żył” – pisze Kazimierz Frąckowski, więzień Fortu VII w Toruniu, Stutthofu, Sachsenhausen, autor monografii tego ostatniego obozu (por. „Bramy cierpienia”, Toruń, 2006).

„Lęka się pióro moje od opisanie tego, co oczy widziały” – czytamy w obozowych wspomnieniach ks. Wojciecha Gajdusa. „Bicie i katowanie ofiar, udręczenie fizyczne i moralne były środkiem wychowawczym zmierzającym do wytworzenia typu wiecznie drżącego i przygarbiającego się na widok «władzy» niewolnika (...). Żaden koszmar nocny, żadne najstraszliwsze choćby dotąd przeżycie nie jest w części najmniejszej tak straszne, jak każdy dzień i każda chwila tu przeżyta” (por. „Nr 20998 opowiadania”, Kraków 1962).

W Stutthofie zmarło z wycieńczenia lub zostało zamordowanych 16 księży. 25 nie przeżyło Sachsenhausen, 33 – Dachau, po jednym – Buchenwaldu i Oświęcimia (por. Zbigniew Girzyński, „Towarzysze męczeńskiej drogi...”, Toruń 2005). Ogółem 76 duchownych zmarło w okolicznościach przedpiekła.

73-letniemu ks. Leonardowi Marchlewskiemu na pobyt w Sachsenhausen przypadł złoty jubileusz kapłaństwa. Według świadectwa ks. Konrada Szwedę koledzy chcieli udać się do władzy, by zezwoliła na odprawienie Mszy św. „Zostawcie – odpowiedział – złożę Chrystusowi w ofierze moje ciało i krew. Jestem przekonany, że je przyjmie z radością”. Niespełna 2 miesiące później,

21 czerwca 1940 r., ks. Gajdus był świadkiem jego kaźni: „Wsunęli mu głowę do otworu ustępowego. Jeden z nich usiadł mu na szyi, a drugi żelaznym drutem bił dopóty, dopóki się nie zmęczył. (...) Gdy go wyniesiono, był dogorywający. Skinął na mnie. Wypowiadał się przytomnie z pokorą znamionującą jego stosunek do Boga. Dał ostateczne zlecenie do parafian, przyjaciół, rodziny i ze spokojem powiedział, ściskając mi rękę: „Do widzenia w niebie, sąsiedzie” – wyszeptał do młodszego kolegi, proboszcza z parafii Nawra sąsiadującej z jego Grzybnem.

W lutowy poranek 1940 r. w Stutthofie ks. Stefan W. Frelichowski powiedział do współwięźniów poruszonych okolicznościami męczeńskiej śmierci ks. Jana Lesińskiego, pierwszej ofiary Stutthofu, który

Cenna jest w oczach Pana śmierć świętych Jego

za cenę życia ocalił swą ludzką godność: „Nie za pomordowanych, ale do umęczonych braci naszych powinniśmy się modlić”. 4 lata później ks. Stefan, więzień Dachau, także odejdzie do Pana w opinii świętości. „W pracy usługowej dla chorych (na tyfus) znalazł śmierć swoją” – napisze wierny towarzysz jego obozowej golgoty ks. Bernard Czapliński, późniejszy biskup chełmiński, dodając w innym miejscu: „Dla mnie był to święty człowiek” (por. Robert Zadura, „Wspomnienie o bł. ks. S. W. Frelichowskim”, Toruń 2009).

Ks. Frelichowski został beatyfikowany w 1999 r. Na chwałę ołtarzy czekają męczennicy Stutthofu – ks. Konstantyn Krefft z Tucholi, ks. Jan Lesiński z Grudziądza, ofiary Sachsenhausen – ks. Cyryl Karczyński z Cekcyna, ks. Bernard Łosiński z Sierakowic i ks. Stefan Radtke z Rożentala, zmarły w Dachau ks. Paweł Prabucki z Gostkowa oraz Bernard Jaruszewski, alumn Seminarium Duchownego w Pelplinie,

ofiara Gusen. „Żaden z nich ni słowem, ni gestem nie przyodziewał się w aureolę męczeństwa. Żaden z nich, odchodząc w męce i krwi, a wielu w kwiecie wieku, nie będzie umierał, złorzecząc, płacząc czy żaląc się” – wspomina ks. Gajdus. Tutaj przypomina się ks. Paweł Prabucki, zmarły z wyczerpania 30 sierpnia 1942 r., który kilkanaście dni wcześniej, ocierając łzy rękawem pasiaka, żegnał najmłodszego brata zabieranego w transporcie inwalidów do komory gazowej: „Idź z Bogiem, Bolku... Pozdrów tam mamę i tatę, i Alosia (trzeci z braci – ks. Alojzy z Gronowa; zm. 17 lipca 1942 r. – przyp. W.W.). Powiedz Bolku, że ja wnet za wami tam przyjdę...”.

„Śmierć nie przerażała zbyt wiele naszych kapłanów – pisze bp Franciszek Korszyński, który przeszedł Dachau. Prawda, że każdy pragnął żyć, (...) wrócić do swoich, do umiłowanej pracy, do ołtarza. Ale mimo to, biorąc rzeczy w świetle wiary, nie skąpili Bogu ofiary nawet ze swego życia. Godne podziwu i wzruszające było stanowisko niektórych naszych kapłanów, których śmiem nazwać bohaterami” (por. „Jasne promienie w Dachau”, Poznań 1985). Przykład takiego heroizmu podaje ks. Wiesław Mazurowski, postulator procesu beatyfikacyjnego 122 męczenników z czasów II wojny światowej (por.: www.meczennicy.pelplin.pl). Ks. Stefan Radtke, który stanął przed możliwością zwolnienia z obozu w Sachsenhausen, spytany przez komisję o swój „zawód”, powiedział, że jest księdzem, choć zdawał sobie sprawę z tego, że tym samym zamyka sobie drogę do wolności. Zmarł z wycieńczenia 29 października 1940 r.

„Samo nastawienie, najczęściej wybitnie chrześcijańskie, a nieraz prawdziwie świętobliwe, z jakim umierali więźniowie – twierdzi bp Korszyński – nadaje ich śmierci szczególniejszą wartość, tak iż chyba (...) można do ich śmierci odnieść słowa codziennej modlitwy kapłańskiej: «Cenna jest w oczach Pana śmierć świętych Jego»”.

Wojciech Wielgoszewski

głos z Torunia
niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański
(redaktor odpowiedzialny)
współpraca: Joanna Kruczyńska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. (0-56) 622-35-30 w. 39
fax (0-56) 621-09-02
e-mail: torun@niedziela.pl
Dyżury: od poniedziałku do piątku
w godz. 9.00-13.00
Redakcja częstochowska:
Beata Pieczykura
tel. (0-34) 369-43-38